

KALENDARZ

Dziś św. Michała Arch.
D. 30 „ Hieronima Kap. Dra. Ko.
„ 1 „ N. M. P. Roż. Rem.
„ 2 „ Aniołów Stróżów.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj	10	14
Dziś	9	13

WYSOKOŚĆ BAROMETRU

Wczoraj } 760 mm. deszcz, grzmoty.
Dziś } 757 mm. zmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 29 Września 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odosłanie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobiestwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszana, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odosłaniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

W dniu 4 października t. j. w przyszłą środę, w kościele XX. Franciszkanów obchodzoną będzie uroczystość Ś-go Franciszka patriarchy tegoż zakonu. Tegoż dnia, w tymże kościele obchodzoną będzie druga, nader rzadka uroczystość, mianowicie sekundycje jednego z kapłanów zgromadzenia XX. Franciszkanów ks. Michała Cichoń. Ks. Cichoń został wyswięcony na kapłana w 1826 r., przez lat przeszło trzydzieści był Magistrem nowicjuszów; ukończywszy serdecznie powierzoną sobie młodzież, sposobił ją do stanu kapłań-

skiego, odrzucił wszelkie zaszczyty i godności, które w nagrodę jego zasług obdarzyć go chciało; wielu ze swoich uczniów przeżył sędziwy starzec, który pomimo 50-letniego kapłaństwa trzyma się jeszcze rzeźko i ani jeden włos siwy nie pokrywa jego głowy.

W dniu jubileuszowym kazanie wygłosi znany ze swojej wymowy ks. Kwiryn Reformat; ceremonii dopełniać będzie ks. Adam Rudnicki proboszcz z Rajska, przy mszy zaś odprawionej przez jubilata, asystować będą: ks. Administrator z Dzierżbina i ks. Romanowicz, administrator parafji Lisków.

W przyszłą niedzielę, w miejscowym teatrze „nadworny magik króla włoskiego”, doktor Simons, popisować się będzie ze swym prestigiatorskim talentem. Na zakończenie przedstawienia trzy kanarki zagrają partję preferansa, która niezawodnie skończy się wygraną... p. Simons.

Z ostatniego przedstawienia amatorskiego na reperację kościoła Panny Marji w Kaliszu, było dochodu rs. 89 kop. 46 1/2, ze zaś rozchód wynosił rs. 57 kop. 95, pozostałe rs. 31 kop. 57 1/2, złożono komitetowi restauracyjnemu tegoż kościoła.

Na odbytych w roku bieżącym egzaminach, przez komitet egzaminacyjny przy Fizyko-Matematycznym fakultecie Warszawskiego Uniwersytetu, przyznanym został stopień Jeometry klasy I, p. Stanisławowi Pilniakowskiemu, wychowawcowi kaliskiego gimnazjum.

Według „Gońca Urzędowego” w roku bieżącym z kaliskiej gubernji wziętych ma być do wojska 1229 rekrutów.

„Antrakt” podaje (wprawdzie z zastrzeżeniem) pogłoskę o zaproszeniu a nawet zaangażowaniu znanego u nas, z wiosennego pobytu, towarzystwa poznańskiego pod dyrekcją pp. Doroszyńskiego i Terenkoczego do Wiednia. W obec tak znakomitej liczby przebywających tamże polskich rodzin, wiadomość ta jest bardzo prawdopodobną, zwłaszcza, że tegoroczny pobyt poznańskiego towarzystwa w Warszawie, zjednał mu taki rozgłos i takie uznanie, iż wszędy, dokąd tylko polska mowa sięga, rzeczywiście pożądanem być może.

W dniu wczorajszym wieczorem między godziną 9—10, mieliśmy prawdziwie majową burzę; wśród licznych błyskawic, grzmotów i piorunów, aura ociepliła się do 20° R.

We wtorek upłynęło lat 49 (26 września 1827 r.) od czasu gdy papież Leon XII ogłosił rezultat procesu kanonizacyjnego Jolanty Świętej, za wstawiennictwem której, mąż Jej Bolesław Pobożny książę kaliski w 1257 roku ufundował kościół Św. Stanisława w Kaliszu i przy nim osadził księżę Franciszkanów. Święta Jolanta była córką Belli IV króla węgierskiego i zarazem siostrą Kunegundy Świętej, małżonki Bolesława Wstydliwego. Po śmierci Bolesława Pobożnego (1279 r.), Św. Jolanta przeniosła się do Krakowa, gdzie zamieszkiwała przy siostrze, aż do czasu Jej owdowienia. Później przyjąwszy regułę franciszkanek, została aż do swej śmierci (11 czerwca 1298 r.) jako przełożona w klasztorze gnieźnieńskim.

Od dnia 15 (27) września do 1 (13) października r. b., najniższe ceny pieczywa i mięsa w Kaliszu są następujące:

Funt chleba rżanego pyłowego w piekarni Walczaka № 542 i w sklepach piekarni wiedeńskiej № 13, 39 i 530 kop. 3 1/2; funt bułek u piekarzy Marszla i Szultza w sklepach № 184 i 107 i 186 i jatkach № 7, 13, 3 i 10 kop. 5 1/2; funt wołowiny 1-go gatunku w jatce Ejchmana № 23 i w budach około buźnicy kop. 9; funt wołowiny 2-go gatunku w budzie Tratla kop. 8; funt cielęciny zadniej części w budzie Berki kop. 10; funt skopowiny zad. części w budzie Ejchmana kop. 8 1/2.

(Art. nad.). Ujawnienie szlachetnych czynów, lubo sprzeciwiające się zasadzie: „niechaj nie wie lewica, co daje prawica”, ma jednak swoją dodatnią stronę, wpływającą na dobroczynność publiczną.

Z tego wychodząc poglądu, czuję się w obowiązku podziękować publicznie wszystkim ofiarodawcom bez różnicy wyznania, którzy raczyli podać dłoń bratnią, dla uratowania od upadku bie-

Z WYCIECZEK PO ŚWIECIE.

GAWĘDY

JANUSZA PEŁKI.

(Ciąg dalszy).

Tak jej się też zdawało, ale zapomniała iż była córką i siostrą magnata, pana z panów, i że wedle przyjętego zwyczaju w jej rodzie — nie sercem, lecz potrzebą stosunków rządzić się winna po drodze matrymonjalnej. Zapomniała iż była dziećciem tej sfery, w której niewolno było buntować się sercu wówczas, gdy szło o dożgonne połączenie dwóch rodów, w widokach uświetnienia drzewa genealogicznego.

Biedna! jakżeś musiała żałować, iż nie urodziła się prostą szlachcianeczką...

Tak i było rzeczywiście... Ale słuchaj dalej Januszu z uwagą. Jednego pięknego poranku, spostrzegła Ludwika jakiś niezwykły ruch w pałacu, jakies przygotowania, wychodzące po za obręb i tak świetnie prowadzonego codziennego dworu. A że miała na swą potrzebę oddzielną służbę, nic więc trudnego nie było dowiedzieć się, iż spodziewano się jakiegoś dawno oczekiwa-

nego gościa. Jakoż w porze obiadowej zajechało szumnie kilka ekwipaży, i niebawem do sali jadalnej, w której z bratem i domownikami siedziała — wszedł kamerdyner, oznajmiając przybycie hrabiego Widulicza z matką i siostrą. Zwrót się książę Jerzy z zadowoleniem i kazawszy wprowadzić gości do salonu — sam prosił siostry aby zajęła się przyjęciem o ile można serdecznie dawno oczekiwanych przez niego gości, gdzie też i sam udał się z pośpiechem. Pominę w o powiadaniu szczegóły zachodów i reprezentacji, powiem ci tylko, iż ów hrabia zjechał wprost z zamiarem konkurenta do księżniczki, i to konkurenta naprzód już przez brata Jerzego wybranego, a powołanego do misji uświetnienia domu Słubickich swą parantellą i ogromnym majątkiem. Z zimnym spokojem przyjęła stanowcze w tym względzie objaśnienie brata i z całą godnością przez parę tygodni podejmowała tak niemiłych sobie gości. A gdy przy pożegnaniu na odjeździe hrabia zbliżył się i w słowach użytego donżuanizmu wyznał swe chęci i nadzieje, powołując się na przyjaźń brata Jerzego i stanowcze jego w tym względzie zdanie, — księżniczka zmierzyszy dumnie starego kawalera odrzekła: „Tyle czuję się na siłach umysłu i serca, iż bez niańki i opiekunów obejść się już mogę, i rękę swą temu oddam kogo sama zechcę, a nie temu kogo brat mój wybierze.” Nie spodziewając się takiego śmiałego wystąpienia księżniczki, hrabia pół-

knął złośliwie wymierzona do siebie pigułkę i... w kwaśnym humorze pożegnał księżęce progi.

A to mi zuch dziewczyna, jak Boga kocham! — zawołałem cały rozpromieniony takim znalezieniem się księżniczki.

Owóż książę Jerzy zmiarkował to zaraz jako panienska nie bardzo przychylnie przyjęła i tego wybrańca, ale jakby niewidząc tego, oświadczył siostrze, iż spodziewa się po niej spełnienia zamiarów, które w imię przodków i powagi całej rodzinnej, ułożył dla podtrzymania stosunków krwi magnackiej i senatorskiej. Z uśmiechem na ustach i całym spokojem a powagą odrzekła bratu, iż i na ten raz, wbrew woli jego, postąpić musi, „ale że pierwszy, który od dnia dzisiejszego oświadczy się o jej rękę, będzie przyjętym z radością i uległością”.

„Trzymam cię za słowo księżniczko” — rzekł Jerzy, i wypogodził jeszcze raz, sfałdowane groźnie czoło. Ale nie przewidywał w tem odezwaniu się siostry nowego fortelu, jaki wymyśliła piękna główka panienska.

Na drugi dzień pełna wiary w siebie i Adama, zjawiła się po raz pierwszy od dwóch tygodni na wyspie w towarzystwie wiernego swego kozaka i z radością powitała lubego, a nie skrywając swych zgryzot, poleciła mu wprost, aby uczynił to dla wspólnej ich miłości i mimo zerwania stosunków zjechał do Jerzego aby w urzędowej formie prosić o jej rękę księżęcego brata. Nie zląkł się tego

Korespondencja Kaliszana.

Warszawa, 24 września 1876 r.

dnego krawca izraelity i jego rodziny, składając pieniądze ofiary, które postawiły go w możności nabycia maszyny do szycia za rs. 50, obecnie stanowiącej źródło wyżywienia siebie i rodziny.

Dzięki wam! zacni i szlachetni ofiarodawcy—oby czyn ten znalazł między nami licznych naśladowców, jak u Boga znajdzie uznanie i nagrodę; albowiem: „Bogu pożyczka, kto wspiera biednego i u Niego czeka go nagroda“.

(627) D. M. Poznański.

(Art. nad.) (Spóźnione). W dniu 16 lipca r.b. byliśmy świadkami rzadko zdarzającej się uroczystości.

Jeziersko, położone w powiecie tureckim, obchodziło doroczny odpust N. M. Panny Skaplernej. Tłumy ludu pobożnego spieszyły z wesołym obliczem, aby przywdziać szatę niewinności,—skaplerz maleńki, co mu w jego doli jest silną tarczą i puklerzem w przeciwnościach. I nam jadącym przypadkowo, na widok tych twarzy tak błogo uśmiechniętych, jakoś serce silniej uderzyło. Przeszłość miniona, dawna wiara, chłopięce lata, obraz rodzinnej strzechy, uleciałe marzenia, żywo poczęły malować się w myśli — gdy w tem głos rozkołysanych dzwonów, śpiew kapłanów i jakiś pochód tryumfalny z proboszczowskiego mieszkania uderza nasze oczy.

Żdziwieni—stawamy. Na końcu tego pochodu idzie para małżonków wspartych na laskach. To jubileusz, i to jubileusz 50-letni wzajemnego pożycia. Idą ze łąką w oku, z wniesioną piersią od uczucia, co porusza ich serca, idą — aby złożyć Bogu dziękczynienia, za dołg i niedołąg, za dobre i złe co ich w życiu spotykały.

Pytam się stojącego obok mnie, co to za jedni—to rodzice, odpowiada mi, naszego proboszcza, W-ni Konwerscy, dziedzice wsi Zawadek z powiatu sieradzkiego.

Co za wzniosły obraz. Syn-kapłan błogosławi swych rodziców, robi krzyż św. nad ich głowami. Dziecię z wzniesionymi rękami ku niebu, klęka na stopniach ołtarza, aby Panu nad Pany polecić tych, co mu dali życie. Od tego widoku oczu oderwać nie mogliśmy, pochyleni z korzącym się ludem, wruszeni wymownym słowem ks. Baryłkiewicza, a przy końcu nabożeństwa zachwyceni prześlicznym przemówieniem ks. Adama Grzełińskiego proboszcza z Warty—zdawało nam się, że Opatrzność wyraźnie skierowała nasze kroki do Jezierska, aby zwątlone siły pokrzepić, słabnącego ducha umocnić i przy tej uroczystości nauczyć się, że miłość Boga zawsze łączy się z miłością ludzi.

Liczne grono rodziny jak: synów, wnuków, prawnuków, obywateli, duchowieństwa i znajomych przeprowadzało szanownych Jubilatów do mieszkania syna, i my też patrząc na tych zacnych osiawiałych w pracy ludzi i godnych obywateli, choć tem słowem łączymy się do tej uroczystości i do ogólnych życzeń dołączamy i nasze. w. m.

kroku Sójkowski, nie zawahał się ani na minutę zrobić tego co mu poleciła ukochana, i tylko znając Jerzego i swą własną dumę, nie chciał zerwać sobie całej przyszłości szczęścia nici.

— Tu mój drogi Januszu—rzekł major, muszę ci opowiedzieć dostownie scenę jaka miała miejsce, a która stanowiła o całej przyszłości Sójkowskiego.

— Słucham z uwagą—odrzekłem.

— Tandem, na drugi czy na trzeci dzień, przed pałac księcia zajechał elegancki ekwipaż, i siedzącemu w swym gabinecie księciu, zaanonsowanemu podczaszyca Adama Sójkowskiego. Podniósł się z siedzenia nader szybko i z niedowierzaniem a ciekawością, kazawszy powtórzyć sobie jeszcze nazwisko zaanonsowanego, wyszedł spiesźnie do salonu na przyjęcie Sójkowskiego. Tu spostrzegłszy go w własnej osobie stojącego w środku komnaty, wyciągnawszy prawicę szedł na spotkanie tak niespodziewanego gościa. Spojrzeli po sobie, aby przypatrzeć się bliżej, po kilkoletnim zerwaniu stosunków, i rezultatem tego zobopólnego przeglądu było to, iż książę ujrzał Sójkowskiego w pełni młodości sił i powabu, — a ten, ujrzał w księciu prawie starca, choć w niewiele starszym od siebie człowieku.

Po pierwszych słowach grzeczności i niewielu obrotach elegancji, pierwszy odezwał się książę:

— „Prawdziwie jestem uradowany, że waszmość pan raczył przypomnieć sobie o starym przyjacielu — sądziłem nawet rzeczą pewną, iż podczaszyca zapomnieli już, jako za rzeczką żyje

człowiek opuszczony i złamany, potrzebujący wsparcia przyjaźni.

— „Nie zapomniałem o tem mości książę — odparł Sójkowski, ale nierówność poglądów a więcej, nierówność położenia towarzyskiego, wstrzymywały mnie w najlepszych moich chęciach. Jak wiesz mości książę, ja żyję pracą i skromnością.

— „A toć i ja pracuję; i zdaje się udowodniłem już waszmości drogi przyjacielu, jak miłą mi jest równość zwłaszcza z takim jak ty człowiekiem, sąsiadem i towarzyszem dzieciennych i-graszek.

— „Otóż to piękne zdanie, i pragnąłbym abyś się go trzymał w toku mojej z sobą rozmowy. Przystępuję ad rem.

— „Ależ z radością słucham drogi panie Adamie!

— „Zapewne wiesz mości książę, iż w rodzinie mojej nigdy nie było intruza ani po mieczu ani po kądzieli. Wiesz także i o tem, iż acz skromne dziś mienie, przedtem magnacką prawie fortuna, nabyta była drogą rycerskich zasług moich przodków, którzy nigdy nie usuwali od siebie sposobności przelania krwi na potrzebę ojczyzny.

— „Ależ tak jest! tak był! świętymi są prawa szlacheckie całej twej przeszłej, terażniejszej, i przyszłej rodziny!..

Tu Sójkowski podniósł się i skłonił grzecznie.

— „Nie tajemni są wam mości książę lata mej młodości. Nigdy do serca mego nie przyłgnął zły przykład, a niecnotliwej rzeczy w obec Boga

języku, który on tak kochał, w języku jego rodzinnym. Ale miałem mówić o czem innym, a co innego mnie zajmuje. To, że różne mowy na ulicy słyszysz, że w różnych językach napisy na kamieniach cmentarnych czytasz, to naturalna konieczność wielkiego miasta, a przytem miasta w kraju tak dawno i tak obficie przez cudzoziemców zaludnionego, ale ja chciałem mówić o języku ludu warszawskiego, o języku ludności miejscowej, ale i tu spotyka się różnorodność: w arystokracji język przeciętny galicyzmami, w mieszczaństwie germanizm panuje wśród polskiej mowy, biurokracja wielu rusycyzmów używa, w najniższej klasie zaś pełno prowincjonalizmów. Pozostaje jedna prawie tylko częśćka Warszawy, o której języku nie powiedziałem nic jeszcze, to jest inteligencja literacka i naukowa. O języku uczonych trudno coś powiedzieć, bo warszawscy uczeni milczą, gdzież dzieła w którychbyśmy się z ich językiem spotkać mogli? Niestety ich nie ma. A więc pozostaje jeszcze powiedzieć coś o literatach: otóż pp. literaci popełniają w swoich piśmach wszystkie razem błędy jakich się dopuszczają: arystokraci, mieszczenie, biurokraci i nawet najniższa klasa; może nie tyle ich popełniają co tamci w potocznej mowie, ale to pewna, że wszystkie rodzaje błędów u nich znaleźć można, a nawet częściej spotkasz się z tak rażącymi błędami gramatycznymi, jakich w mowie potocznej rzadko kto się dopuści, dlatego też, wśród tej powodzi literackiej, należy się czuć tym, którzy strzegą w piśmach swoich czystości mowy ojców; niechże mi więc będzie tu wolno oddać taką część rzadko odzywającej się na polu literackim Narcyzie Zmichowskiej; język jej prawdziwie piękny i prawdziwie poprawny musieliśmy uwielbiać czytając w Ateneum jej pióra biografję podróżnika Strzeleckiego. Gdy mowa o czystości języka pono nie zawadzi wspomnieć, bo i wam Kaliszanie ta wiadomość przydać się może, o książeczce przez p. Walickiego napisanej p. t. „Nasze Błędy“. Pan M. Walicki zebrał wiele błędów, szczególnie na Litwie używanych i te objaśniwszy i wskazując jak mówić należy, puścił w świat, a przysłużył się tem nie mało wielu nawet literatom, których bądź co bądź zwrócił uwagę na wiele niewłaściwości. Pomimo kilku błędów, jakie się i p. Walickiemu samemu przytrafiło popełnić, pomimo pewnej wadliwości w układzie, książeczka ta zastępuje na poznanie i jaknajwiększe rozpowszechnienie, a szczególnie jeżeli ją uważać będziemy za uzupełnienie dwóch innych prac tego samego przedmiotu dotyczących a mianowicie: 1° niemieckie, francuzkie i błędne sposoby mówienia p. Ewgeniem Ządę Zazowskiego (Lwów 1865) i 2° o skazaniu języka polskiego p. D-ra F. K. Skobla, Kraków (dwa posyty). Jeszcze może kiedy wrócimy do tego przedmiotu, ale na dziś już będzie dosyć, a w następnych listach przyjrzymy się innym objawom życia Warszawy i tym sposobem lepiej zapoznają się kaliszanie z Warszawą i ściślej się wężem z nią zwiążą. To są pragnienia moje, którym mam nadzieję że Bóg dopomóż.

Wojciech Warszawiak.

i ludzi nigdy nie popełniłem, patrząc na piękną przeszłość mych ojców. Jedna może jest we mnie wada, wada całej rodziny od paru już wieków, a tą jest... szczupłość mienia. A jednak trzy wioski dla mnie i przyszłej mej rodziny to dostateczny kęs chleba, i jeżeli się Bogu podoba, ani ja, ani dzieci moje, jeżeli ich mieć będę, nie zapragnę cudzego chleba... Otóż racz mi powiedzieć mości książę czy skrzywdziłbym rodzinę prawdziwego szlachcica, uczciwego człowieka i krew z krwi rodzinnej ziemi, gdybym starał się pozyskać sobie odrośl jednego z takich domów?

— „Na Boga! a któżby śmiało to powiedzieć? Ażasz nie zna cię cała Ruś nasza jako godnego naśladowania obywatela?

— „W tem rzecz właśnie — rzekł, powstając Sójkowski — czy wasze zdanie jest takim jak innych, ale skoro tak, to proszę o waszą prawicę abym mógł ją uściśnić jako brat szlachcic, jako sąsiad podotąd, a... jako kuzyn w przyszłości!

— „Jako kuzyn?! — zawołał, zrywając się Stubiński — jako kuzyn powiadasz... ależ ja niemał niestety kuzynki żadnej na wydaniu, i nie wiem...

— „Masz siostrę mości książę! — rzekł Sójkowski, patrząc śmiało w oczy księciu.

— „Co siostrę?... ależ... ależ ona... ależ to żarty mości paniel siostrę moją... i tu głośnym wybuchnął śmiechem.

Sójkowski z zimną krwią patrzył na ten śmiech magnata, ani jedna żyłka nie zdręgała w nim, tyle miał mocy nad sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Różne wiadomości.

— „Narodnie Listy“ opowiadają z wielkim zadowoleniem o czterech Czarnogórkach, które przebrawszy się za Arnautów znalazły wstęp do obozu tureckiego i tam, nocą, — niby Judyty starożytne, trzydziestu czterem śpiącym turkom pobiciły głowy.

— W londyńskim „Timesie“ czytamy: Pewnemu ubogiemu wyrobnikowi niedawno w szpitalu w Manchester amputowano nogę. Po dokonaniu operacji upływ krwi był tak wielki, że wątpiono już o życie nieszczęśliwego. Gdy biedny człowiek leżał już na pół martwy, professor oświadczył, że tylko natychmiastowa infuzja krwi mogłaby go utrzymać przy życiu. Jeden ze studentów medycyny bez namysłu ofiarował się udzielić swej własnej krwi w potrzebnej ilości. Wypuszczono mu zatem 15 uncji krwi, którą wprowadzono w żyły chorego. Obaj chorzy mają się już obecnie dobrze.

— P. Taylor w Filadelfji założył się o 250 dolarów, że bez przerwy będzie chodził przez sto godzin. Ma się rozumieć, że wolno mu przez ten czas chodząc zająć, lub zając chodząc. W czwartek dnia 3 sierpnia o godz. 9 rano zaczął chodzić i przestał dopiero d. 7 w poniedziałek o godzinie 1 po południu. Zakład więc wygrał. Jest on średniego wzrostu, włosów blond, więcej szczupły niż otyły, oczu zapadłych. Po zakładzie czuł się bardzo sfatygowany i narzekał że mu gorąco, ale po jednej dobie odpoczynku, oprócz odparzeń na nogach, utrzymywał, że się czuje dobrze.

— Około stu Polaków bawiących w Wiedniu udało się dnia 12 b. m. zrana na górę Kahlenberg i cichem nabożeństwem w kościółku tamtejszym obchodziło pamiątkę odsieczy danej dnia 12 września 1683 przez króla Sobieskiego oblężonemu przez Turków Wiedniu. W tym samym kościółku był król Jan III rano przed rozpoczęciem owej pamiętnej bitwy z nieprzejrzalnymi zastępami Kara-Mustafy, osobiście przy mszy św. i synowi swemu królewiczowi Jakóbowi udzielił pasowania rycerskiego.

— Najdawniejszą po wszystkie czasy gazetą jest „Gazeta Pekijska“. Początek jej datuje się od 1000 lat. Jest to obszerna publikacja złożona z 10-ciu stronic w żółtej okładce. Niema w niej ani feljetonu, ani ślubów, ani nekrologów, żadnych obwieszczeń miejskich, niema też prenumeratorów. Obejmuje jedynie wiadomości rządowe Chin.

— Gdy piękna księżna Alonzo pewnego poranku we Florencji powróciła do domu z pysznego balu, znalazła list, w którym jej donoszono o śmierci ojca. Przez chwilę stała w osłupieniu, ale po chwili rozebrawszy się, rzuciła się na łóżko wołając: „Dzisiaj jestem zanadto zmęczona, jutro będę płakać“.

— Gospodarze w okolicy Berlina w tym roku pójdą z torbami. Czego nie zniszczyła szarańcza w lecie, wyzerają teraz gąsienice, zwłaszcza kapustę, podczas gdy proletarjat berliński po nocach wykopuje z ziemi ziemniaki.

— Najdłuższym na świecie mostem będzie most na rzece Tay w Szkocji, gdzie się ona wije mocno i tworzy S. Most, o którym mowa, będzie 10,321 stóp długi. Kamień węgielny tej budowy położony został jeszcze w r. 1871, a kosztą wówczas preliminowane były blisko na 3 milj. zł.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego

(Ciąg dalszy.)

Z nich sześćoletni Leszek, od włosów jasnych Białym przezwany, władał krajem pod opieką matki Heleny i Goworka, wojewody sandomierskiego, alisci Mieczysław Stary potrafił przez zabiegi swoje osiągnąć znowu w r. 1200 rządy Lechji, które dźwierzł aż do śmierci, w roku 1202 nastąpił. Wtedy Leszkowi Białemu ofiarowano berło, lecz pod warunkiem, ażeby Goworka od siebie oddalił; młody książę atoli, eenił wysoko przyjaciela ojca zbawienne rady i rządów nie przyjął. Za jego wszelkie wiedzą wybrano panującym Władystawą, od nóg długich, Laskonogim nazywanego, syna najstarszego z dzieci Mieczys-

stawa III, podówczas żyjących. Alisci takowy, widząc powszechną narodu przychylną do linii Kazimierza II, a obok tego upadek stronnictwa przeciwnego Goworkowi, sam dobrowolnie berło zarządu krajem w ręce Leszka II w roku 1205 składa. Wkrótce potem na zjeździe w Sandomierzu, r. 1207 odbytym, dopełniają bracia podziału krain pomiędzy sobą: Leszkowi Białemu przypadły według Długosza ziemie: krakowska, sandomierska, lubelska, sieradzka, *) Łęczycka i pomorska; młodszemu zaś Konradowi Mazowsze z ziemiami: chełmińska, kujawska i dobrzyńska. Kiedy Świętopełk wielkorządcą Pomorza, zapragnął być oddzielnym księciem daniny Lechji uiszczając poprzestął, wtedy monarcha Leszek zwołał zjazd do wsi Gasawy, własność klasztoru trzemeszyńskiego stanowiącej, w pobliżu Znina leżącej. Chytry pomorzycz opóźniał przybycie swoje, a upatrzyszy dogodną chwilę, wpadł do Gasawy z początkiem ludzi zbrojnych, i bezbronny Leszek, tażni używającego, w dniu 14 listopada 1227 roku życia pozbawił. Leszek takowy, podług kroniki Kadłubka, odstąpił poprzednio ziemie: sieradzką i łęczycką Kazimierzowi, synowi Konrada, a swemu rodzonemu bratankowi.

Syn Leszka Białego sześciolatekni Bolesław, dla skromności Wstydlwym mianowany, obrany został monarchą, w którego imieniu Henryk, książę wrocławski, jako najstarszy wiekiem z rodziny Piastów, rządy Lechji zastępczo objął. W tymże czasie przywołuje Konrad mazowiecki w pomoc przeciwko poganom prusakom zakon krzyżacki, rodu niemieckiego, który za ofiarowaną sobie na przytułek ziemie chełmińską odwdzięczał się Polsce przez trzy wieki, chciwością, chytrą, knowaniem zdrad, kłóceniem z sobą panujących, napadami, pożogami i mordami. Bolesław Wstydlwy, szanując wolę ojcowską, pozostawił nadal ziemie sieradzką i łęczycką przy osobie brata stryjecznego Kazimierza, musiał wszakże ostatni ustąpić pewnych części księstwa sieradzkiego pod zarząd brata swojego rodzonnego księcia Bolesława mazowieckiego, kiedy tenże przywilejem w Piotrkowie r. 1233 wydanym **) dozwolił konwentowi Cystersów Sulejowskich, korzystać z obydwóch brzegów rzeki Neru przy wsi Bełdrzychowie, oraz z bobrów tamże przebywających.

Kłeska przez najazd azjatyckich Mongołów na Europę spadła, dotknęła także w roku 1241 pod wodzą barbarzyńskiego Kiejdana i księstwo sieradzkie; a po śmierci księcia Konrada, oraz syna jego Bolesława, niespokojny i chciwy Kazimierz, poróżniwszy się z braćmi o ziemie ojcyste, schwycił z nich Ziemowita i tegoż w r. 1254 przez cały rok na zamku sieradzkim więził. W podszłym wieku, sumieniem dręczony, założył on około r. 1260 na fundamentach zamku książęcego w Sieradzu klasztor dla XX. Dominikanów, a w r. 1261 zarząd księstwa w ręce Leszka, Czarnego przezwanego, syna swojego najstarszego złożył.

Leszek Czarny obrany za życia Bolesława Wstydlwego następcą na tron, objął po śmierci tegoż w dniu 10 grudnia 1279 r. zaszłej, księstwa: krakowskie i sandomierskie, a mitrą księstwa sieradzkiego ozdobił głowę Władystawa Łokietka brata swego rodzonnego, jako przywiązaną do ziem sukcesyjnej. Po śmierci Przemysława II Pogrobowca, Władystaw Łokietek obrany w Poznaniu dnia 23 kwietnia 1296 r. królem polskim, później dopiero w Krakowie r. 1319 wraz z żoną Jadwigą ukoronowany został.

Zwróćmy się teraz do głównego naszego przedsięwzięcia, to jest do wojewodów sieradzkich. Wojewoda, jak to już powyżej powiedziano, wiódł początkowo zbrojne hufce do boju, powoli wszakże utracił swój charakter wojskowy i zasiadał przy końcu panowania Piastów w pośród doradców monarchy, a następnie przeszedł do senatu. Używał on tytułu komesa (pana) i był najwyższym z dostojników świeckich właściwego sobie województwa, krakowskie wyjąwszy. Sam król udzielał mu tę godność, jako dożywotnią. Wojewoda przewodniczył na wszystkich sejmikach swojego województwa, zwoływał przez własne uniwersały takie sejmiki, na których wybór urzędników ziemskich przez szlachtę miał się odbywać, przydywował na sądach wiecowych (in colloquiis

*) Mynie przeto w Encyklopedji Powszechnej (pod wyrazem Sieradz w Tomie 23 na stron. 431) przywie-dzono, iż „na zjeździe sandomierskim w roku 1207 Sieradz dostał się młodszemu jego bratu Konradowi“.

**) Oblata tegoż zamieszczona jest w Ziemstwie szadzkowskim w księdze pod № 10 z roku 1525 na kar-cie 47, a przedruk w kodeksie dyplomatycznym Rzysz-czewskiego Tom 1 stronicie 37 -- 38.

seu terminis generalibus) swego województwa, do których szły apellacje od sądów ziemskich, roz-sądzał w imieniu króla spory żydowskie i czuwał nad żydów bezpieczeństwem, mianował woźnych wojewódzkich, nie mógł dźwierzć wspólnie dwóch województw, ani obok województwa kasztelanji, lecz wolno mu było piastować jednocześnie buławę hetmana wielkiego, albo polnego. Obok tego prowadził wojewoda w czasie pospolitego ruszenia szlachtę swojego województwa na wyprawę i da-wał ściśle baczenie w swoim obrębie, ażeby cena rzeczy wystawianych na sprzedaż, tudzież wagi, miary i łokcie zastosowywane były do przepisów komissji skarbowej, w którym to celu mianował podwojewódzzych z rodu szlachty w temże woje-wództwie osiadłej, i patenta takowej na wzman-kowane urzęda udzielał. Podobnie i wojewoda sieradzki wybierał podwojewódzzych dla powiatów sobie podwładnych: sieradzkiego, szadkowskiego, piotrkowskiego, radomskiego, ostrzeszowskiego i ziemi wieluńskiej; do urzędu zaś swojego miał przydane wsie Szadkowiec w szadkowskim i So-baków w piotrkowskim powiecie leżące, tudzież jeszcze w roku 1418 i Dębowiec. ***)

***) Akta ziemskie sieradzkie w księdze z roku 1418 pod № 6 na stronicie 46 odwrotnej.

Przegląd polityczny.

Położenie Turcji zdaje się być istotnie trudnem. Anglja, jeśli wierzyć dziennikom, opuściła ją prawie, żądając „status quo“ dla Serbji i Czarnogórze. Niezbyt też poparcia znajduje Turcja w Austrii, choć hr. Zichy manifestuje jak może przyjazne usposobienie swego rządu dla Porty. Pod datą 23 b. m. *Presse* wiedeńska pisze: „Wczoraj o godzinie 7½ wieczorem, hr. Andrassy, sam jeden, udał się do pałacu tutejszej ambasady tureckiej, gdzie miał przeszło półtoragodzinną konferencję z paszą Aleko Pogorides i tłumaczył mu pogląd Austro-Węgier tak na kwestję żądanego od Porty dłuższego rozejmu, jak i na stawione przez Portę warunki pokoju. Po ukończeniu narady poseł doniósł zaraz telegraficznie jej rezultat swemu rządowi. Hr. Andrassy wyraźnie oświadczył, że udzielenie 4-tygodniowego zawieszenia broni, jak go wielkie mocarstwa żądają, jest bardzo pożądanem, ażeby mocarstwa te mogły tymczasem ułożyć warunki pokoju oraz do-rzale rozważyć przyszłość Bułgarji, Bośni i Hercegowiny. Co się tyczy samych warunków pokoju, to hr. Andrassy miał oświadczyć, że Austro-Węgry zgadzają się w tem na pogląd innych wielkich mocarstw i zarówno dla Serbji jak dla Czarnogórze akceptują ściśle „status quo“. Co do księcia Mikołaja, to nawet Austrija sądzi, że warto mu nieco powiększyć terytorjum a odebrać tym sposobem wszelki pozór do uskarżania się na przykre położenie jego kraiku“.

Pomimo zawieszenia broni między Turcją z jednej strony a Serbją i Czarnogórzem z drugiem, na półwyspie bałkańskim nie nastąpiła jeszcze zupełna cisza. Powstańcy w Bośni nie mają obowiązku zachowywania tej umowy i donoszą też, że pod Liwnem odnieśli dość znaczne zwycięstwo. Dowodził nimi pułkownik Despotowicz. Nie są to zresztą sami powstańcy-krajowcy, lecz po większej części ochotnicy serbscy. Według depeszy z Kninu Turków było na placu boju 6,000. Z tej liczby 150 zginęło. Despotowicz zabrał dwie chorągwie i gonił uciekających.

Telegramy.

Wiedeń, 25 września. *Polit. Corr.* dowiaduje się i donosi z zastrzeżeniem, że zawieszenie broni między prowadzającymi wojnę stronami zostało przedłużone do 2-go października.

Konstantynopol, 25 września. Na wczorajszej radzie ministerjalnej postanowiono zalecić sułtanowi sześciogodniowe przedłużenie zawieszenia broni i wydawać odpowiednie polecenia dowódczom wojsk.

Zimony, 25 września. Z urzędowego źródła serbskiego donoszą, że rząd zupełnie jest obcym proklamacji Milana królem; proklamację tę należy uważać za nielegalną i nie na czasie, gdyż tylko wielka skupczyna złożona z 600 członków, jest kompetentną do zaprowadzenia takiej zmia-

ny. Termin zawieszenia broni ukończył się zeszłej nocy. Jenerał Czernajew otrzymał polecenie dalszego rozpoczęcia kroków wojennych. Projektowane przez konsulów ośmiodniowe zawieszenie broni nie zostało przyjęte przez Serbję. Usposobienie ciągle wojownicze.

Korespondencja Redakcji.

Panu Ludwikowi Niemojowskiemu w Warszawie. Wiadome prace odebrane i spożytkowane będą według przeznaczenia.

Panu Julianowi Knoch w Łęczycy. „Kaliszanina“ na przyszły kwartał wysłamy; rs. 1 kop. 40 odebraliśmy, należy nam się jeszcze kop. 20.

Ks. Wład. Mikołajewskiemu w Wróblewie. List z dnia 4 sierpnia, dopiero wczoraj odebraliśmy, przysłaną nam wiadomość spożytkujemy; prosimy o dalszą pamięć.

Panu Koliń. w Petersburgu. „Kaliszanina“ wysyłamy; polecamy się pamięci.

Ogłoszenia.

Najnowsze wydawnictwo Józefa Ungra.

Emigracja chłopska

obraz dramatyczny ludowy w 5 aktach, uwieńczonej na ostatnim konkursie krakowskim napisał **Wł. L. Anczyc.**

Utwór ten dzielnego pióra, cieszący się bezprzykładnym powodzeniem na scenach polskich, dotyka bardzo ważnej sprawy, trapiącej ludność Galicji i W. ks. Poznańskiego. Żywioł ludowy otworzony tu ze znajomością niepospolitą ludu, odgrywa tu rolę pierwszorzędą, i na jego tle rozgrywa się smutny dramat, który w sztuce Anczyca przewija się w mnóstwie scen i sytuacji pełnych barwy i życia. Pierwszy to dramat ludowy w naszej literaturze, a jak to uznała w ogóle krytyka, dramat celujący wyborem przedmiotu, żywotnością i artystycznym obrobieniem.

Cena.

w Warszawie kop. 40.
z przesyłką na prowincję i do cesarstwa „ 50.
(615-3-3)

Prusacy w Niemczech
przez **Tissota.**

Tissot, autor dzieła p. t. „Podróż do krainy miliardów“, maluje w świeżo wydanej pracy stan Niemiec po wojnie niemiecko-francuskiej. Spisuje więc spostrzeżenia czynione w podróży po Niemczech, dotyka polityki zewnętrznej i wewnętrznej, obyczajów, handlu, przemysłu, oświaty i w ogóle tego wszystkiego, co jest objawem życia narodu zwycięzców. Krytyka przyznała Tissotowi poglądom bezstronność i gruntowność, kryjącą się zrećznie pod powabną osłoną dowcipu i opowiadania prowadzonego z francuską werwą i elegancją. Nawet Niemcy przyznali, że jakkolwiek obraz Tissota malowany jest tu i ówdzie pendzlem w żółci maczanym, jest pomimo to prawdziwym i wiernie przedstawia dzisiejszy stan ich kraju.

Cena: rs. 1 za całe dzieło kosztów przesyłki żądający nie ponoszą. (616-3-3)

Adres: **JÓZEF UNGER, Nowolipki Nr. 3.**

Nagrody rs. 2.

W tych dniach zgubiono papierosnicę srebrną ażurową. Znalazca zgłosić się może do ekspedycji Kaliszanina. (630)

Lekcje muzyki

po 2 złote godzina

udziela osoba gruntownie posiadająca muzykę, ktoby sobie życzył takowych, zechce zgłosić się po bliższą wiadomość do drukarni W. Hindemitha (628-2 2)

Jutro świeże kiszki
(Blutwurst i Leberwurst)
oraz codziennie świeże **kiełbaski parowe serdelki**, poleca skład wędlin i wyrobów mięsnych.
W. Görlitz
Rynek № 13.
(631-3-1)

PRACOWNIA UBIORÓW MEZKICH
JULJANA SOWIŃSKIEGO
przy ulicy Grodzkiej w domu Grünfelda w Kaliszu.

Przyjmuje wszelkie obstalunki z materiałów własnych jako też z dostarczonych i wykończy jak najakuratniej podług najnowszych zurnali na czas umówiony, po cenach nader umiarkowanych. (623-3-3)

HURTOWY I DETALICZNY SKŁAD
KWACHTYŃSKIEJ HERBATY
firmy
J. R. SAWICKIEGO
w Warszawie
przy ulicy Długiej № 557 (32) wprost hotelu Polskiego
POLEGA HERBATE ŁADOWA
szanownym pp. handlującym jakoteż osobom biorącym w większych partjach odstępnie się rabat. (572-6-5)

Do składu nasion i pieców kaflanych
HENRYKA RYNEK

w Kaliszu ulica Józefina obok parku, nadeszły cebule kwiatowe z Harlemu jako to: hyacenty, tulipany, tacety, narcyze, krokusy i t. p. które sprzedają po cenach przystępnych; w tymże składzie nabyć można piece kaflane zagraniczne i krajowe z ustawieniem takowych po cenach umiarkowanych. **Henryk Rynek.** (626-3-2)

Stosowne wynagrodzenie!!
KLACZ 5 lat, rasowa ciemno szpakowata, rasy arabskiej, na zadniej prawej nodze nad pętlina gruczołek i znak od skaleczenia. W nocy wybiegła ze stajni z 19 na 20 b. m. w Szadku pod Cekowem. Uprasza się zwrócić na takową uwagę i o wiadomość do Szadku pod Ceków lub do Góry pod Wartą.
A. Jezierski. (621-3-3)

SKLEP
rozmaitych wiktuałów, dystrybucji
i t. p. łącznie z mieszkaniem o dwóch pokojach, piwnicą i t. d. jest do odstąpienia. Bliższa wiadomość w domu p. Wojcickiego na przedmieściu Wrocławskim przy moście drewnianym na dole pierwsze wnijsie. (625-3-2)

GUSTAW EKERT

po zwiedzeniu pierwszorzędnych
ZAKŁADÓW FOTOGRAFICZNYCH
powrócił z zagranicy i przyjmuje jak zwykle. (595-4-4)

Dwie male australskie
PAPUGI,

trochę większe od wróbla i pięknej powierzchni, są do **sprzedania w handlu** **Józefa Wilkanowicza.** (632)

W Niedzielę dnia 19 września (1 października) w miejscowym teatrze danym będzie

Fantastyczny wieczór
CZARNOKSIĘZKO-MAGICZNY
oraz
BRZUCHOMÓWSTWO

przez doktora **Simons** nadwornego magika dworu włoskiego, znanego całemu światu profesora białej magii na którym między innymi **trzy kanarki zagrają pułę preferansa.**

Początek o godzinie 8 wieczorem. Cena miejsc wyrażona w afiszach. (629)

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 26 września 1876 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble	kopiećki	Ruble	kopiećki
Pół-Imperjały rosyjskie	—	—	—	—
Pruski tal. kosztuje r. — k. —	97	75	97	85
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	97	75	97	85
„ „ „ serji II. „ 100	91	55	91	25
„ „ „ nowe 5% z r. 1869.	—	—	—	—
Oblig. Towarzystwa Kred. Ziems.	81	55	81	25
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	99	50	98	50
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	205	—	203	—
Nowa rosyjs. pożyczka premjo. 1864	191	—	189	—
1866	78	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	72	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiej	—	—	168	50
„ „ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	121	—
„ „ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	—	—	—	—
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	102	—	101	—
5% Listy Zastawne Rosyjskie	102	50	—	—
Wartość kup. bież. od L. Z. k. 104½				
„ „ „ „ Likwida. „ k. 127½				
„ „ „ „ nowych „ „ 130½				

Weksle.

	g.	m.	g.	m.	g.	m.
Berlin: Weksel 100 talarów 2 m.	111	97	111	82	—	—
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	—	67	—	60	—	—
Paryż: Weksel 2 m za 300 franków	90	75	90	—	—	—
Wiedeń: Weksel 8 m. za 150 f.	93	82	—	—	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	—	—	—	—	—	—
„ „ „ a vista	—	—	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ęż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
29 Września Piątek	g. 5	m. 58 r.	g. 5	m. 42 w.	g. 11	m. 44	g. 4	m. 54	g. —	m. 0	g. —	m. 49 r.
30 „ „ Sobota	6	0	5	40	11	40	4	58	we	—	2	6 „
1 Października Niedziela	6	1	5	38	11	37	5	1	—	3	19	„
2 „ „ Poniedziałek	6	3	5	36	11	33	5	5	—	4	35	„